Nr. 190. w Sobotę **dnia 16. Sierpnia 1862.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 14. Sierpnia wieczorem. — Przegląd, na który masy ludu się zebrały, odbył się bez przypadku.

Turyn, 14. Sierpn. — Pogłoska niesie, że na włoskiej eskadrze w porcie palermitańskim odbyła się demonstracya z okrzykiem: Rzym albo śmierć! Między osadą eskadry panuje podziwienia godna karność, wierna porządkowi, królowi i ojczyznie.

— Według dalszych doniesień, chciano korzystać z uroczystości ludowych w Mesynie i wystąpić z wielką manifestacyą. Władze chwyciły się środków do zniweczenia zamiaru; liczba ochotników zawsze jeszcze jest podawaną na 3 do 4000. Wojska królewskie w dalszym są pochodzie.

— Z Potenzy w Bazylikacie donoszą, że oddział piechoty starł się z brygantami w lesie lamijskim. Z wojska królewskiego żaden nie został rannym, a z brygantów 7 poległo.

Turyn, 15. Sierpnia. — Garibaldy opuścił Castrogiovani i przybył z swymi ochotnikami do Piazza. Zaręczają, że liczba ochotników nie przechodzi 3000. Jenerał Ricotti przybył z wojskiem swojem do Caltanisetty i dalej rusza.

Turyn, 15. Sierp. w południe. — Wedle wiadomości z Neapolu, rada municypalna postanowiła przyłączyć się do proklamacyi królewskiej. Lamarmora wzywa w odezwie swojej obywateli, aby się wstrzymali od demonstracyi, ponieważ ta zostaje w sprzeczności z królewską proklamacyą, jest przeciwną uchwale parlamentu i okazuje nieuszanowanie władzom państwa.

Turyn, 16. Sierpnia. — Dziś w Medyolanie wystąpił lud z manifestacyą i wydawał okrzyki: chcemy iść do Rzymu, niech żyje Garibaldi, precz z niebieskiemi wstęgami u chorągwi, Rzym albo śmierć! Za wystąpieniem wojska, tłumy się rozeszły.

Berlin, 13. Sierpnia. — W dniu 11. b. m. przyjmował Najj. Pan na prywatnem posłuchaniu król. portugalskiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Don Luiza Victorio de Noronha i przyjął z rąk jego pisma zawierzytelniające go posłem przy dworze pruskim.

Berlin, 16. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać dyrektorowi instytutu wychowującego chłopców wojskowych w Annabergu, podpułkownikowi w świcie pułku cesarza Franciszka order orła czerwonego 3ej klasy na pętlicy, byłemu inspektorowi policyjnemu Albrechtowi w Berlinie, b. poborcy Matnerowi w Minden, b. radzcy kancelaryi Theidelowi w Głogowie order orła czerwonego 4ej klasy.

Berlin, 15. Sierpnia. — Król Jmość po odbyciu przeglądu i manewrów 5ej dywizyi zebranej pod Frankfurtem nad Odrą, udał się do Starogrodu, gdzie rozkazał 2. dywizyi (pomorskiej) podobne odbyć manewra przed sobą. Równe manewra odbędą się przed królem Jmcią 7ej dywizyi (magdeburgskiej) pod Burgiem w Saksonii. W krótkim więc przeciągu czasu król odbędzie manewra w trzech dywizyach.

— W miejsce zmarłego jenerała Lindheima ma zostać komenderującym jenerałem w Wrocławiu następca tronu. Lecz że król nie życzy sobie nieobecności następcy tronu w Berlinie, przeto domyślają się, że powództwo w Wrocławiu obejmie książę Fryderyk Karol rezydujący w Berlinie, a po nim obejmie następca tronu komendę nad korpusem denbrauburgskim i pozostanie w Berlinie.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 12. Sierpnia. — Do gazety wrocławskiej piszą: dzień 12. Sierpnia, rocznica połączenia Polski z Litwą, zawsze uroczyście obchodzony jako pamiątka narodowa polska, obchodzony z taką okazałością w roku zeszłym, i w tym roku nieprzeszedł bez uroczystości. Przyzwyczajonych od półtora roku do grubej żałoby i ponurych twarzy, uderzył niewymownie widok strojów kolorowych jasnych, wjakie się dziś przybrały damy warszawskie. Białe, różowe i niebieskie suknie jedwabne szczególniejsze wywarły wrażenie na nas przyzwyczajonych do ubiorów prostych żałobnych. We wielu warsztatach zaprzestano pracy a obok wystrojonych dam widzieliśmy wielu świątecznie przybranych robotników spieszących do kościołów. Ponieważ dzień był pogodnym, przeto masy dam udały się do publicznych ogrodów. Saski ogrod był przepełniony aż do natłoku. Do sukien poprzypinały sobie damy kolorowe kukardy, już to białoczerwone, już trójkolorowe, biało czerwone z niebieskiem, a te damy, które już całkiem zarzuciły kolorowe suknie, miały przepaski dwu lub trójkolorowe podobne do barw kokardowych, rozpuszczone na dół na powłokach. Na tę uroczystość zapraszano plakatami w masach wydrukowanemi i rozrzuconemi po Warszawie i prowincyach. Na tych plakatach u góry umieszczony był orzeł z pogonią na znak połączenia Polski z Litwą, a pod zaproszeniem stał wydrukowany podpis: centralny komitet narodowy. Tak ciekawość została zaspokojoną, czyli publiczność usłucha tych zaprosin komitetu. Kiedy

POMNIK NOWOGRODZKI.

17ta PRELEKCYA profesora Duchińskiego.

(Dalszy ciąg z Nr. 185.)

Wejdźmy teraz co do samych Słowian. Rozpatrzmy prawidła podług których dzielą ich języki na dwie grupy, a następnie okażemy niektóre z dowodów p. Duchińskiego, że przyczyną tych podziałów jest, iż ojczyzną wszystkich dzisiejszych Słowian są kraje przywiślańskie.

A. Języki zachodnie: polski, słowacko-morawski, czeski, serbów-łużyckich.

1) Modlić się itp. (zachowuje *d*).
2) Lubię (bez *l*).
3) Głowa (mniej samogłosek).
4) Ząb (*ą* nosowe).

B. Języki wschodnio-południowe: ruskie (biało, małoruski) bułgaro-słowiański, serbo-kroacki i słoweńsko-chorutański.

1) Molitisia itp. (wyrzuca *d*).
2) Lubliu z *l*).
3) Hołowa (więcej samogłosek).
4) Zub (nie ma nosowych).

Jest jeszcze kilka podobnych prawideł, podług których dzielą zwykle języki słowiańskie na zachodnie i wschodnio-południowe.

Oto są zasady tych sławnych podziałów Słowian podług mowy. Zasady te, mówi nasz profesor, są ważne dla filologa, ale czy godziło się, jak dotąd robili i robią, brać je za podstawy oceny stosunków politycznych między Słowianami? Co większa, zasady te nie są sprawiedliwe gdy chcemy ściśle je zastosować nawet pod względem słownikarskim. Tak np. ani Bułgarzy, ani Serby, ani Kroaci nie mówią »hołowa« ale »głowa«, tj. wymawiają jak Polacy.

Dubrowski położył przyrostek »roz«, jako charakterystykę języków, bo podług niego u Słowian wschodnio-południowych przyrostek ten wymawia się »raz« (rozbić, razbyty). Ale tak nie jest: Języki ruskie mają tak jak i czysto-polski »rozbyty« przez *o*, a nie przez *a* itd. Ale przystąpmy do wyjaśnień samych prawideł.

I. Co do głoski *D*. Opuszczenie jej przez Polaków wschodnich, to jest w językach biało i mało-ruskich, powstało z wpływu ludów turańskich. Właśnie ponieważ Słowacy, Morawianie i Czesi, zachowują tę literę, ztąd wniosek naturalny, że nie byli pod wpływem Turanów, tyle ile byli pod ich wpływem ci Lechy, którzy udali się z nad Wisły do Nowogrodu, na Dniepr, a ztad na Dunaj.

Jakież są dowody, że owo opuszczenie głoski *D* pochodzi od wpływu turańskich języków na język mazurski tych Lechów, którzy udali się nad Dniepr i do Nowogrodu? Jakież są dowody, że zachowanie głoski *D* jak u Polaków, u Czechów i Słowako-Morawów oznacza stosunkową czystość, pierwotność mowy mazurskiej? Zmuszeni jesteśmy opuścić liczne wywody profesora w tym punkcie; u niego bowiem każda litera ma swą historyę i historyę nadzwyczaj zajmującą.

Zapiszemy to co nas najwięcej uderzyło. 1) Pominąwszy małe wyjątki, litera *D* jest używaną tak powszechnie przez wszystkie narody gałęzi indyjskiej albo wenedyjskiej (Arya) jak u Polaków, wyjąwszy, uważmy to dobrze, u Skandynawów. U Skandynawów nazwa ta ich nawet jest

więc cenzura niedopuszcza spokojnego rostrząsania stosunków krajowych i zagranicznych, tymczasem prasa tajna mimo cenzury najsurowszej, stanu wojennego i policyi wykonywa władzę dyktatorską i dla tego tak jest silną, bo jest jedyną, która mimo tajemniczości stawia otwartą opozycyą. Powaga tajnej prasy coraz bardziej wzrasta i niewiemy jak daleko się posunie w swojej namiętności. Z tego powodu wołamy o wolność prasy i konstytucyą, bo bez nich rząd tu będzie bezwładnym aż do szkandalu! jak gołosłownie pisze korespondent gazety wrocławskiej.

Co się tyczy programu chrzcin w. księcia Wacława, stało w nim, że w czasie aktu chrzestnego mają we wszystkich kościołach warszawskich dzwonić, ale arcybiskup Felinski temu się oparł z powodów kanonicznych. Hr. Chreptowicz, który nie jest wielkm teologiem, tylko się zna na ceremoniale dworskim rosyjskim nie pojmował się ze złości na taki upór.

— Ponieważ tu nie masz stronnictwa rządowego, przeto tylko można mówić o umiarkowanych i eksaltowanych. Postępowanie rządu w ostatnich czasach, bezczynność wielkiego księcia, ironiczna amnestya zatknęła do reszty usta umiarkowanym, którzy zupełnie zeszli z pola a ich miejsce zajęło stronnictwo ruchu nadzwyczaj czynne i wpływ wielki wywierające. Wasz korespondent jak naturalna nie należy do inicyowanych w pewnych rzeczach, domyśla się atoli, że pracują teraz nad zorganizowaniem opozycyi, która ma doprowadzić do rewolucyi; przywódzcami sama jest młodzież, któraby się nie odważyła brać w ręce inicyatywy, gdyby z drugiej strony stała na czele powaga obywateli doświadczonej uczciwości. Obywatele milczą, a młodzież czuje się powołaną do roboty według swego sposobu widzenia. Władze zachowały się umiarkowanie, nie zważały na manifestacyą!, ale za nadejściem wieczora wysłały silne patrole na ulice.

— Mówią w Warszawie, że w biurach władz warszawskich z rozkazu wyższego urządzono biura korespondencyjne, które pisują do dzienników francuskich, niemieckich, a nawet polskich, udatniejsze z nich znów wracają do Warszawy i znów po warszawskich dziennikach udzielone z ramienia rządu jednym stylem i temi samemi wyrazami paradują na dowód, w jak grubym błędzie ludność jest polska gdy stawia opozycyą przeaiw rządowi. Mówią, że do Dziennika Poznańskiego wyszły podobne korespondencye, czyli się dał ułapić, czytajcie z uwagą, i dajcie znać dla naszej wiadomości.

— Zamach na margr. Wielopolskiego świadkowie tak opisują. Dziś 7. Sierpnia o godzinie trzy kwadranse na trzecią zajechała kareta przed pałac komisyi skarbu. P. Wielopolski wysiadł i poszedł na schody, gdzie oczekiwał go młody człowiek, w narzuconem na ramiona okryciu, z pod którego wydobywszy pistolet wymierzył do idącego naprzeciw niemu margrabiego. Ten zobaczywszy lufę pistoletową, wymierzoną w siebie. instynktem ocalenia kierowany krzyknął i uderzył go laską po ręku i głowie. Uderzenie było silne i sprawca zamachu upuścił z rąk pistolet; margr. pospieszył na schody, gdzie osłabiony potoczył się ku ścianie ze schodów. W tej chwili rozległ się strzał z podniesionego z ziemi pistoletu, lecz chybił margrabiego z powodu właśnie potoczenia się jego ku ścianie. Sprawca zamachu wybiegł przed gmach ale mocno niespokojny i jakby nieprzytomny wbiegł napowrót do sieni i strzelił do p. Wielopolskiego po raz drugi. Margrabia był już na zakręcie schodów i strzał go minął. Po tej scenie sprawca zamachu wybiegł powtórnie na dziedziniec, potem na drugi; za nim biegł woźny i jeszcze ktoś i krzyczał »łapać«. Stróż banku zamknął furtkę od dziedzińca, który się komunikuje z dziedzińcem komisyi skarbu, nie wiedząc o co rzecz idzie. Dalsza więc ucieczka takim sposobem przerwaną została, a sprawca zamachu który dziedzińce przebiegał z pistoletem w wyciągniętej jak do strzału ręce, przytrzymany został, i potem przez kilkudziesięciu kozaków odstawiony do cytadeli. Margr. Wielopolski w sali sesyonalnej komisyi krótko bawił, napisał tylko doniesienie o zamachu do Dziennika Powszechnego i w odkrytym powozie pospieszył do swego mieszkania, w którem aż do późna w nocy odbierał kondolecyjne wizyty od w. książąt Konstantego i Aleksandra, dygnitarzy, władz i rady miejskiej. Wieczorem bez eskorty przejeżdżał się po mieście. Nazwisko sprawcy niezostało jeszcze urzędownie ogłoszone: mówią że z rzemiosła jest litografem i że skłoniła go do zamachu na życie margrabiego zemsta za rzeź 8. Kwietnia r. z. Lecz to są tylko wieści potrzebujące sprawdzenia. Wiadomość o tym zamachu nie uczyniła w mieście wielkiego wrażenia.

Wczoraj odbyła się uroczystość chrztu ks. Wacława, według ceremoniału ogłoszonego w gazetach. Miasto było jak zwykle spokojne i poważne i żadnego udziału w uroczystości nie brało Wieczorem oświetlono gmachy rządowe i miejskie, prywatne zaś mieszkania były ciemne. Podczas nabożeństwa galowego w kościele ś. Jana, tłumy policyantów stały w okolicach kościoła i nikogo prawie nie przepuszczały, a kilku młodych ludzi w okryciach zatrzymały i zrewidowały. Za rogatki nikogo nie puszczano. W nocy odbyto kilka rewizyi i dokonano kilka aresztowań.

Dodatek nadzwyczajny do Dziennika Powszechnego wczoraj wydany, zawiera w sobie nazwiska 115 osób amnestionowanych z pomiędzy mnóstwa osób niewinnych, a pod różnemi pozorami bez żadnej przyczyny deportowanych, więzionych lub skazanych w sołdaty. Przypominamy, że gazety niemieckie głosiły poprzednio fałszywe wieści o uwolnieniu wszystkich skazanych z wyjątkiem 6 osób; że donosiły dalej o jakiejś komisyi, która miała wygotować listę uwolnienia osób, niewinnie skazanych, w formie rehabilitacyi a nie amnestyi. Jak zwykle tak i teraz pokazało się, że gazety te zamieszczały mylne wiadomości: owych amnestyowanych jest bardzo mała liczba w porównaniu z liczbą osób niewinnie cierpiących. Złagodzenie kary jak np. księdzu Wyszyńskiemu, przez przeniesienie go z Kurhanu do Orła jest tylko pozornem; w Orle bowiem gorzej się obchodzą z deportowanymi jak w Syberyi. Nie znajdujemy zaś między amnestyonowanemi ani Balcera, ani Maciejowskiego obciążonego kajdanami w rotach aresztanckich w Kronsztadzie; nie znajdujemy panny Jońskiej, córki obywatela z pod Wielunia, która pod pozorem obłąkania osadzoną została w domu Bonifratrów, oraz mnóstwa innych nazwisk prześladowanych i męczonych osób. Jest to więc, używając języka rządowego »łaska« tylko połowiczna, nie mająca bynajmiej charakteru zadosyćuczynienia.

W dodatku Dziennika Powsz. ogłoszony także jako »łaska« rozkaz zwołania rad powiatowych gub. radomskiej. Nierozumiemy, dla czego jednocześnie w całem Królestwie tych rad nieotwierają; co skłania rząd do kolejnego, na dłuższy czas przeciąganego zwoływania? Domyślamy się że ogłaszając za łaskę zwołanie rad, chcą tanim kosztem dłużej łaskawymi się okazywać.

Do rady wychowania jeszcze przeszłego roku powołano dwadzieścia kilka osób. Osoby te nie były ani razu zwołane na sesyą, niezostały następnie z rady usunięte, a dzisiaj czytamy powołanie dziewięciu ze znanemi nazwiskami osób do tejże rady, do której niektóre z nich poprzednio były już powołane. Zapewne tylko przez pomyłkę nieogłoszono między wielu mianowaniami nominacyi p. Miniszewskiego jako łaski (sic) na urzędnika do szczególnych poleceń przy p. Kellerze, dyrektorze komisyi spraw wewnętrznych. P. Miniszewski stara się usilnie choć niepomyślnie dowodzić w Dzienniku Powszechnym, że ruch nasz nie był i nie jest narodowym, tylko socyalnym, co jest zupełnym fałszem, mającym na celu obałamucenie nas i Europy co do spraw polskich.

Dzisiaj zupełnie spokojnie w całem mieście, a środki ostrożności jak zwykle. Cz.

— Dz. Powsz. pisze w części nieurzędowej, pod napisem »Reforma szkół«:

Ustawa edukacyjna pod d. 8. (20.) Maja r. b. najwyżej zatwierdzona, mając na celu przywieść do skutku zapowiedzianą przez N. Pana radykalną wychowania publicznego reformę, podała szereg ogólnych przepisów, których szczegółowe rozwinięcie w części pozostawiła komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, w części zaś włożyła na radę administracyjną, upoważniając tę ostatnią do uzupełnienia a nawet zmieniania ustawy na wniosek władzy edukacyjnej o ileby tego zachodzić mogła potrzeba. Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego przystępując do wprowadzenia w życie tak pożądanej

---

Skany; tak w sa *gah*, to jest z opuszczeniem *D*. Ztąd to ojcowie nasi Wenedzi nadwiślańscy zwani są w Sagach Wanami. Wany w Sagach — to naród mędrców, w ciągłych walkach z Jotunami, Entami czyli Tursami (Turanami). 2) Właśnie ci Turanie którzy najbliżej sąsiadowali z Lechami Radyma, to jest Moskale Mera (mieszkańcy gubernii: moskiewskiej, włodzimirskiej) opuszczają głoskę *D*. Oprócz innych dowodów widoczna to w samej tej ich nazwie Mera (u Nestora Mera i Meria). Właściwa nazwa Moskali, jedna z nazw pierwotnych ludów, to jest: »człowiek«, jest »Mera«, tak jak wyraz Lech ma takież znaczenie: »człowiek« u wielu ludów Azyi używających języka Aryów lub Hindów. Imię to Turanów »Mera« w rozmaitych wymawianiach, znajduje się u wszystkich ludów od serca Moskwy europejskiej aż do Oceanu Spokojnego, a nawet u tubylców Ameryki, jak to okazał obszernemi wywodami i dowodami śp. Castren, członek akademii petersburskiej. (Zob. nadto u p. Visquenes: »Considerations sur la Nationalité Slave et sur la Nationalité Moscovite« w dziele: »Voyage dans la Turquie,« str. 475). Wyraz Smerd w prawodawstwie Polski wschodniej, a ztąd i nad Elbą (Smardo-Smardonis) pochodzi od nazwy Turanów Merd, jak to u Szafarzyka w »Starożytnościach Słowiańskich« w tomie pierwszym. Moskale Mera byli częścią Moskali Merdów, których szczątki niezgubione w języku słowiańskim zachowują się dotąd w Mordwie, litera *W* jest tu dodatkiem, jak w wyrazie: Moskwa (Moskale). 3) Nie potrzeba więc szukać innego powodu wyrzucania głoski *D* przez tych Lechów, którzy emigrowali z nad Wisły na wschód, jak wpływ Turanów-Moskali Mery z gałęzi Merdów. 4) Dzisiejsi filologowie skandynawscy przypisują wpływowi Turanów, że języki skandynawskie wyrzucają głoskę *D*.

II. Co do głoski *L*. Służy ona za prawidło charakterystyki dwóch gałęzi języków słowiańskich, ale niesprawiedliwie; mówiący bowiem po rusku mówią tu lublju i lubiu t. j. bez *L*. Podobnież konopli i konopi itd. Ważnem jest, że w samym tytule kroniki Neatora, najlepiej zachowanej, w egzemplarzu lawrentijewskim, wydanym przez komisyą archeologiczną petersburgską, jest: »ziemia« a nie »zemlia.« Wkładanie więc głoski *L* nie jest tak charakterystycznem jak wyrzucanie *D*. Lecz i to wkładanie *L* p. Duchiński tłumaczy wpływem języków turańskich a mianowicie fińskich. To tłumaczenie opiera p. Duchiński na tem, że języki fińskie nadzwyczaj są śpiewne, dążą do mięknienia nawet miękkich głosek. Ta skłonność czyni języki fińskie nadzwyczaj śpiewnemi, tak żeby kto chciał w stopniu śpiewności języków, w ich dążeniu do samogłoskowania upatrywać stopień prawdziwej cywilizacyi, pomyliłby się bardzo; bo narody Australii mówią prawie samogłoskami jak słowiki. Rozwinął profesor tę zasadę przy rozbiorze punktu następnego.

III. Co do samogłosek. Lechici ostatni ku zachodowi szczep aryjski w Europie, używali języka więcej może współgłoskowego aniżeli dzisiaj, a przeciwnie, sąsiedzi ich wschodni Turanie, Finny, byli w stanie samogłosek, to jest w stopniu mało wyżej półdzikich ludzi Australii. To jest zasada podług której profesor nasz sądzi o językach słowiańskich i fińskich i o wpływie na nich wzajemnym.

Zobaczmy więc naprzód czy zasada sprawiedliwa, to jest, czy w istocie i języki dawne Słowian były więcej współgłoskowe, aniżeli języki fińskie, czy zatem można przypisać wpływowi języków fińskich na języki Lechów Mazurów dążących do Nowogrodu i nad Dniepr, że te ostatnie są więcej samogłoskowe, więcej śpiewniejsze, aniżeli język ich pierwotny?

(Dokończenie nastąpi.)

dla naszego kraju ustawy, rozważała przedewszystkiem jakie są istotne warunki gruntownego wychowania i jak należy ustósunkować wykład każdej nauki, iżby te, w harmonijnym pomiędzy sobą zostając związku, były w stanie rozwinąć umysł młodzieńca, ukształcić serce, i wolą jego ku dobremu skierować. Oznaczenie więc zakresu w wykładzie każdej nauki, wskazanie w których mianowicie klasach ma być wyłożoną, przeznaczenie na każdą z nich odpowiedniej liczby godzin, słowem wszystko to na czem główna reorganizacya gimnazyów i szkół powiatowych polega, a co ustawa edukacyjna komisyi rządowej do zaproponowania a radzie administracyjnej do zadecydowania pozostawiła, było przedmiotem wszechstronnego rozbioru, do którego to dzieła jak największej oględności wymagającego, p. o. dyrektora głównego komisyi, oprócz osób z urzędu prace z nim podzielających, i inne, znane z nauki i doświadczenia pedagogicznego zawezwał. W naradach nad temi kwestyami brali udział: dyrektorowie wydziałów wyznań i oświecenia rzecz. radzcy stanu Solnicki i Korzeniowski, p. o. wicedyrektorów tychże wydziałów Krzyżanowski i Przystański, dyrektor kancelaryi komisyi ref. stanu Stronczyński, wizytator zakładów naukowych Papłoński, profesorowie akademii medykohirurgicznej Chałubiński, Aleksandrowicz, Górski i Prażmowski, przełożony kursów przygotowawczych Szmurło, profesor w tychże kursach Plebański, znany ze swych prac naukowych pan Natanson i profesor b. realnego gimnazyum Jurkiewicz.

Ułożony w następstwie tych narad ogólny program wykładu nauk w gimnazyach i szkołach powiatowych tak ogólnych jak pedagogicznych i specyalnych, był jeszcze po dwa kroć w najdrobniejszych swych szczegółach rozbieranym na posiedzeniu komisyi w obecności JW. naczelnika rządu cywilnego w Królestwie hr. Aleksandra Wielopolskiego margrabiego Gonzagi Myszkowskiego; poczem przedstawiony radzie administracyjnej, przez tę radę w d. 17. (29.) Lipca przyjęty i zatwierdzony został.

Najgłębszego w nim zastanowienia wymagały te punkty, które odstępując od dotychczasowej edukacyjnej rutyny są owocem odmiennego poglądu na rzeczy, odmiennego pojmowania tego co rzeczywiście gruntowne wychowanie stanowi.

1. Podług dotychczasowego planu nauk, uczeń codziennie, prócz dni rekreacyjnych, musiał się przygotować do sześciu lekcyi, z których każda trwała godzinę. Taka rozmaitość przedmiotów wykładu i konieczność przysposobienia się do nich w domu, wyczerpywała umysłowe siły młodzieńca, gmatwała jego pojęcia, zamiast coby je rozwijać miała. Różnorodność zajęć i prędkie przechodzenie od jednego przedmiotu do drugiego, nie dozwalały mu nad każdym zastanowić się gruntownie, wpływały na lekkomyślność jego sądów, na lekceważenie wytrwałej pracy: wyrabiały ludzi rzecz nawet poważną tylko powierzchownie i z zarozumiałością traktujących. Przy takiej wadliwości planu, szczęśliwemi tylko zdolnościami obdarzeni młodzieńcy mogli szkodliwych jego wpływów uniknąć; większość umysłów uledz im musiała.

Idąc doświadczeniem krajów ościennych, komisya rządowa przyszła do wniosku, że dla ugruntowania znajomości przedmiotów w szkołach wykładanych, należy więcej czasu poświęcić na te, które stanowią podstawę wykształcenia humanitarnego, w których sama pamięć lub wprawa mechaniczna nie wystarcza, które owszem potrzebują przedewszystkiem głębszego zastanowienia się, dokładniejszego zgłębienia. W tym celu podzielono lekcye na dwugodzinne i na jednogodzinne. Pierwsze przeznaczono na naukę języka ojczystego, języków starożytnych, przedmiotów matematycznych i nauk przyrodzonych; drugie pozostawiono na przedmioty, więcej pamięci niż samej uwagi i zastanowienia wymagające. Odstąpiono w części od tej zasady tam, gdzie tego specyalne przeznaczenie szkoły lub inne względy pedagogiczne wskazywały potrzebę. Takim sposobem uczeń odtąd zamiast sześciu przedmiotów dziennie, czterech tylko uczyć się będzie, mianowicie dwóch w lekcyach dwugodzinnych, przed południem, i tyluż w lekcyach jednogodzinnych, po południu.

Przeprowadzenie wszakże tej zasady w klasach wyższych, napotkało tę trudność, że wszystkie zakreślone ustawą przedmioty nie dałyby się w tak zmniejszonej liczbie lekcyi z równą wyłożyć gruntownością. Ten wzgląd, jak również uznana konieczność zaprowadzenia między naukami filologiczno-historycznemi i matematyczno-fizycznemi pewnej równowagi, spowodowały potrzebę dodania w trzech klasach wyższych cztery razy na tydzień po jednej godzinie lekcyi popołudniowych; skutkiem czego uczniowie tych klas, cztery razy w tygodniu, zamiast po 6 będą mieli po 7 godzin dziennie.

To powiększenie liczby godzin nie prowadzi wszakże za sobą pomnożenia liczby lekcyi w porównaniu z planem dotychczasowym; owszem, liczba ta będzie o jednę lekcyą mniejszą niż dotąd była, i nie obciąży zbytecznie uczniów, od których w wyższych już klasach więcej obowiązkowego zajęcia wymagać można. Wreszcie, dla wypoczynku umysłu przeznaczono rekreacye, które dwa razy w tygodniu przypadać będą. Dla uczniów wszystkich klas na też same dnie zostały one oznaczone w tym celu, żeby młodzi uczniowie zostający często pod nadzorem starszych, nadzoru tego nie byli pozbawieni.

Przeznaczając lekcye dwugodzinne na naukę języka polskiego, języków starożytnych, matematyki nauk przyrodzonych, komisya rządowa, prócz powyższych względów, miała jeszcze na uwadze i inne okoliczności, a mianowicie, konieczność gruntowniejszego rozbioru ćwiczeń językowych, do czego czas jednogodzinny jest za krótki; dokładniejszego wykładu matematyki, żeby uczeń już z klasy wynosił zupełne zrozumienie rzeczy; potrzebę robienia doświadczeń, okazywania służących do tego aparatów, zajmowania uczących się ćwiczeniami w klasie w obecności nauczyciela, konieczność przesłuchania większej liczby uczniów, a to wszystko razem, ustanowienie lekcyi dwugodzinnych czyniło nie tylko użytecznem, ale nawet koniecznem.

2. Dotychczasowy system wychowania obejmował naukę nie tylko języków starożytnych, lecz i nowożytnych. Nowa ustawa jakkolwiek system ten utrzymała, artykułem wszakże 385 upoważniła radę administracyjną do czynienia w programatach nauk zmian, jakieby komisya wyznań i oświecenia za potrzebne uznała.

Pierwiastkowe wprowadzenie wykładu języków nowożytnych do ogólnego planu nauk, miało na celu nie tyle rozwijanie umysłu młodzieży, bo do tego rozwinięcia nauka języków nowożytnych mało się przyczynia, ile podanie młodzieży środków korzystania ze skarbów wiedzy, w tych językach złożonej. Cel ten wszakże, o ile długoletnie przekonało doświadczenie, nie był wcale osiąganym; owszem, wprowadzenie tych języków do planu nauk wiodło w części do zaniedbywania się w tych nawet przedmiotach, które podstawę umysłowego wykształcenia stanowią, i młodzieniec, szkoły nasze kończący, nie nabywał nawet gruntownej znajomości języka ojczystego, nie mówiąc już o humaniorach w ogólności, które na polyglotyzmie nic nie zyskują.

Tu względy zmusiły komisyą rządową do gruntownego zbadania tej części edukacyi publicznej i przyprowadziły ją do wniosku, że obowiązkowa nauka języków nowożytnych, chybiając zupełnie celu, dla którego zaprowadzoną została, stanowi jeszcze jednę z przeszkód tamujących odpowiedni rozwój innych głównych naukowych przedmiotów. Powodowana temi względami, komisya postanowiła wyjednać u rady administracyjnej zezwolenie na wypuszczenie zupełne z planu nauk w czterech klasach niższych, języka francuskiego i niemieckiego i uczynienie nauki tych języków w klasach wyższych dowolną, nikogo nie obowięzującą. Młodzież zatem ze szkół powiatowych do gimnazyów przybywająca będzie mogła w każdym razie jeszcze w ciągu trzech lat korzystać z wykładu tych języków w klasach wyższych; dokładnie zaś z językiem ojczystym i łacińskim obeznana, łatwo je sobie, a niezawodnie że gruntowniej, przy dobrych chęciach i usilnej pracy, przyswoi.

Czteroletni wykład języków nowożytnych w szkole głównej, lub trzyletni w instytucie politechnicznym, poda możność gruntownego obeznania się z niemi dla korzystania z dzieł naukowych w tych językach ułożonych; a jeżeli młodzieniec nie nabędzie wprawy w płynne mówienie i nie przejmie z całą dokładnością obcego akcentu, to te dodatkowe przymioty, które nawet w szkołach publicznych nigdy osiągnięte być nie mogą, jak nie stanowią wcale celu nauki, tak też same nie świadczą o czyjemkolwiek umysłowem wykształceniu.

Usunięciem wykładu języków nowożytnych w szkołach powiatowych i w odpowiednich im klasach gimnazyów, władza edukacyjna wcale nie pozbawia sposobności uczenia się ich prywatnie. Owszem, młodzieńcy nie mający zamiaru kształcenia się w klasach wyższych, a życzący dla jakichkolwiek bądź celów obeznać się z językami nowożytnemi, będą mogli dla ulżenia sobie kosztów, jakie lekcye prywatne z osobna każdemu udzielane prowadzą, zbierać się w dnie reakcyjne do szkoły, gdzie za oddzielną, a dobrowolnie umówioną opłatą, pod nadzorem władzy szkolnej będą pobierać lekcye prywatne, od nauczycieli wykwalifikowanych. Władza zaś szkolna czuwać będzie, by ta opłata była jak najniższą, do możności każdego zastósowana [1]).

W samem tylko liceum lubelskiem nauka językowa nowożytnych pozostanie jak dotąd obowiązkową i we wszystkich klasach, począwszy od 2ej, wykładaną będzie. Liceum to przeznacza się głównie dla tych młodzieńców, których rodzice z jakichkolwiek względów, lingwistyczne wykształcenie nad inne dla synów swyich przenoszą. W tym celu z liceum lubelskiem złączony jest nawet pensyonat, w którym uczniowie będą mogli pod kierunkiem guwernerów nabywać wprawy w mówieniu obcemi językami.

Dla osiągnięcia celu, jaki wprowadzeniem języków nowożytnych do planu nauk był zamierzony, komisya rządowa obmyśliła inne drogi, które nie naruszając ducha ustawy prędzej i skuteczniej doprowadzić do niego są zdolne. Celem zaprowadzenia nauki tych języków, było rozszerzenie wiedzy kraju przez korzystanie z dzieł w obcych językach wypracowanych. Cel taki z większym jeszcze pożytkiem da się osiągnąć przez rozpowszechnienie w narodowym języku najcelniejszych utworów geniuszu ważniejszych nabytków wiedzy, jakie nam obce literatury przedstawiają. Przy zmniejszonej bowiem liczbie nauczycieli do języka francuskiego i niemieckiego, fundusz na ich płacach oszczędzony, a wynoszący rocznie około 23,000 rs., poda władzy edukacyjnej możność udzielenia honoraryów za najlepsze tłumaczenia tych utworów literatury zagranicznej, które powszechną wziętość zyskały. Na tej drodze literatura ojczysta wzbogacać się będzie corocznie znaczną liczbą dzieł wyborowych i ceną dostępnych, a ludziom pióra i talentu poda się sposobność podejmowania pożytecznej pracy. Rada administracyjna Królestwa projekt ten w zupełności zatwierdziła, a warunki pod jakiemi mą on wejść w wykonanie, komisya rządowa ułoży i ogłosić nie omieszka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rosya.

Doniesienia z Petersburga mówią, iż oburzenie pomiędzy Rosyanami szczególniej w tak zwanej partyi liberalno-narodowej wzrosło z powodu podróży cesarza do prowincyj nadbaltyckich, którą to podróż uważają za jeszcze większe zbliżenie się rządu do partyi tak zwanej niemieckiej i oddanie się w jej ręce.

W dniu 7. t. m. mieli wrócić cesarstwo rosyjscy do Carskiego Sioła, lecz depesza telegraficzna o tem nie doniosła, a dzienniki petersburgskie przez nas otrzymane sięgają do 7. Sierpnia i mówią: że aż do 3. Sierpnia cesarz bawił w Libawie; 4. t. m. miał być w Rydze wracając ku Petersburgowi. Zresztą te dzienniki nic ważnego niezawierają, a podają między innemi przemowę jaką miał do cesarza w Rydze arcybiskup rygski greckiego obrządku, w której tenże wychwala reformy rządowe w Rosyi.

---

[1]) Jest zamiarem władzy postanowić dla zapisujących się na wydział filologiczny w szkole głównej egzamina z języków francuskiego i niemieckiego, dla zapisujących się zaś do instytutu politechniczego, egzamin z jednego z powyższych języków.

Francya.

Paryż, 13. Sierpnia. — Przybył tu Pepoli jak donosi Patrie, z propozycyą, aby Francya przystała na mieszaną załogę w Rzymi.

— Mimo przeszkód stawianych przez Austryę rząd pruski zawarł traktat z Francyą. Takowy dopóty jednak mocy obowiązującej nie nabędzie dopóki do niego nie przystąpią wszystkie państwa do związku celnego należące. W przeciwnym razie po upływie peryodu związku celnego z dniem 31. Grudnia 1865 roku. Prusy albo go nie odnowią, albo inny związek utworzy z tych państw, które przystaną na traktat z Francyą.

W uchwale Zollvereinu wprowadzone zostało *Liberum Veto*. Jeden głos równoważy wszystkie inne. Najdrobniejsze z państw składających związek celny ma prawo wstrzymania wszelkich zmian w taryfie, i w organizacyi związku, na jakieby się wszystkie inne zgodziły. Dotąd cztery państwa, które się w tym przedmiocie porozumiały, okazują chęć unieważnienia traktatu pruskofrancuskiego, to jest królestwa: bawarskie i wirtembergskie, księstwa: heskodarmsztadzkie i nasauskie. Lecz izby w Wiesbaden zalecają przystąpienie do niego, a w księstwie darmsztadzkiem opinia publiczna pociągnie rząd ku niemu. Pozostaną więc tylko na przeciwnej stronie dwa południowe królestwa wyłącznemu wpływowi Austryi uległe. Opór ich odejmie moc obowiązującą traktatowi. Przewidział to gabinet pruski, i podpisując go, oświadczył pełnomocnikom Francyi, że w każdym razie dotrzyma zobowiązań umowy, i w dniu który położy koniec dzisiejszemu związkowi celnemu to jest 1. Stycznia 1866, wprowadzi traktat w państwie pruskiem w wykonanie. Tymczasem wszystkie państwa niemieckie wezwane zostaną do przystąpienia do traktatu; gdyby jedno z nich przyzwolenia swego odmówiło, Prusy związku celnego nie odnowią, lub go zawrą z temi tylko skonfederowanemi krajami, które traktat francuski przyjmą. Nakoniec gabinet berliński odmówił traktowania teraz z Austryą o przypuszczenie jej do związku celnego. Tak więc na każdem polu, czy politycznem, czy federacyjnem, czy handlowem, spostrzegać się daje współzawodnictwo obu mocarstw niemieckich. Austrya z wytrwałością właściwą swej naturze walczy wszędzie przeciw przewadze pruskiej; Prusy wszędzie usiłują ubiedz ją. Wieść jakoby król wirtembergski miał pośredniczyć między Austryą i Francyą względem porozumienia się o umowę handlową, okazała się mylną. Zaprzeczył jej urzędowy dziennik wirtembergski Rząd austryacki jak to lord Russel w parlamencie właśnie oświadczył, nie okazuje się skłonnym do przyjęcia systematu wolności handlowej.

Cesarz Napoleon stara się jedynie na podstawie tego systematu zawierać umowy handlowe. Porozumienie się więc handlowe Francyi z Austryą nie jest prawdopodobnem. Nadto rząd francuski rozdrażniony jest na Austryę o opór, jaki w południowych państwach niemieckich przeciw traktatow berlińskiemu znajduje, przypisując go wpływowi i naleganiom Austryi.

Szala polityki francuskiej przechyla się więc dziś ku Prusom. Gabinet paryski we wszystkich poruszonych kwestyach przeciwne zdanie Austryi znajduje, kiedy Prusy bardziej pojednawcze usposobienie objawiają, nie przez skłonność ku Francyi, lecz przez niechęć dla Austryi, i jeżeli się z pierwszą nie łączą zupełnie, to przynajmniej zbliżają się do niej.

P. Thouvenel którego podróż kilkodniowa po Niemczech tyle błędnych dziennikarkich wniosków wywołała, głoszono bowiem, że się miał zjechać to z hr. Rechbergiem i hr. Bernstorffem, to z posłami francuskimi przy dworach wiedeńskim i berlińskim, powiózł chorą żonę do słynnego lekarza w Würzburgu. Wracając z nią z tamtąd, zatrzymał się na chwilę w Frankfurcie, zkąd udał się do Schangenbad, a zostawiwszy żonę w tamtejszych kąpielach, wrócił do Paryża 5 b. m. W Frankfurcie widział się tylko z hr. Fenelonem, posłem cesarskim przy Rzeszy niemieckiej. Aczkolwiek minister francuski nie przestaje być gorliwym stronnikiem jedności włoskiej, wszelako okazuje wielkie niezadowolenie z wyzywających mów i zamiarów Garibaldego. Cesarz ma być także wielce zagniewanym, najwyraźniejsze rozkazy wyszły z Paryża do jenerała Montebello w Rzymie i do komendanta Podhouan, dowódzcy eskadry krążącej u brzegów włoskich, aby wszelki zamach ochotników Garibaldego siłą odparli i zgnietli. P. Thouvenel silne przełożenia w tymże duchu wyprawił do Turynu, które rząd włoski do sprężystego wystąpienia zmusiły i spowodowały manifest królewski.

Garibaldi namiętnie kocha ojczyznę, a tę namiętną miłość do szału posuwając, staje się szaleńcem patryotyzmu. Namiętność niezawsze dobrze doradza, nie zawsze są »rozumni szałem« ci, którzy jej prądowi poddają się. Garibaldi wśród upojenia swojej popularności i niecierpliwego patryotyzmu, łatwo staje się narzędziem ludzi mniej dbałych o byt i pomyślność ojczyzny, niż o zwycięstwo swoich zasad i wyobrażeń. W Paryżu całe dziennikarstwo nawet najprzychylniejsze sprawie włoskiej, najnieprzychylniejsze papieskiej, potępiło gwałtowne i nierozważne przedsięwzięcie Garibaldego.

Podług ostatnich wiadomości, zaniechać go zmuszonym będzie wsławiony dowódzca i walka między monarchią włoską a stronnictwem niepowściągnionego ruchu na teraz zwłoce ulegnie. Słowa Garibaldego są iskrami zapalającemi umysły nietylko na ziemi włoskiej. Lecz łatwiejsze słowa od czynów. Snadniej przyrzekać jak dotrzymać. Można więc mniemać, że dzisiejszy zamach, w samym związku wstrzymany, upamiętna łatwowiernych i łatwo upajających się. Cz.

(Kor. Cz.) Książę Montebello jest już w Petersburgu. P. Fournier, który go zastępował, przybędzie niebawem do Paryża. Doniosłem był, że baron Budberg udał się do Niemiec. Wrócił on do Paryża dnia 3. t. m.; udał się tegoż samego dnia do Vichy, gdzie zabawił do dnia 5, i wczoraj pojechał znów do Niemiec. Temu przypisują zmianę zaszłą w Monitorze od dnia 5. Monitor nie daje już wiadomości z Warszawy pod tytułem »Polska«, lecz »Rosya«, ale urządza tak rzeczy, że gruba linia oddziela wiadomości z Petersburga od wiadomości z Warszawy. Nie wierzę, aby zmiana zaszła w Monitorze przypadkiem lub umyślnie mogła być dziełem barona Budberga. Wierzę raczej tym, którzy utrzymują, że zmiana miała na celu nie dawania zbytniej otuchy krajowi i utrzymanie go na drodze oględnej. Wychodząc z tej pobudki, hr. Flahaut, jakem o tem w swym czasie zawiadomił, odradził był raz lordowi Landsdown wystąpienia w parlamencie za Polską.

Drugi numer pisma »Baczność« zawiera artykuł z kraju, w którym przeprowadzenie reformy włościańskiej jest uważane za szkodliwe dla naszej sprawy, w którym dowodzą, że ta reforma powinna być dziełem powstania. Artykuł o którym mowa jest wyrazem polityki sekciarskiej a nie narodowej. Niech ten artykuł posłuży za nową pobudkę do przyspieszenia reformy i dążenia, jak się wyraził raz Monitor, do organizacyi społecznej. Polityka narodowa nie szuka zamętu społecznego i stara się od niego kraj uchronić. Polityka narodowa goi rany społeczne i mnoży siły.

Odwiedziłem w tych dniach dom sióstr śgo Kazimierza. Znajduje się w nim obecnie 70 małych dziewcząt i 16 starców. Dom żywi razem 100 osób. Rząd uznał go w tym roku za zakład użyteczny, co mu daje prawo do przyjmowania legatów. Jak dotąd, siostry utrzymały tylko legat 300 fr. Kraj bierze chętnie młode osoby wychowane w tym zakładzie, zrodzone z Francuzek i mówiące dobrze po francusku, ale ktoby to przypuścił? rządy, pod któremi znajduje się Polska, odmawiają im paszportów i domagają się, aby prosiły o amnestyę.

Ślub księżniczki Pii odbędzie się nie w Turynie, lecz w Lizbonie. Po księżniczkę przyjedzie margrabia Loulé.

Na konferencyi stambulskiej uderzyło mdłe przemówienie margrabiego Carracioli, ambasadora włoskiego. Trzymając się Francyi a zarazem Anglii, Włochy zmuszone są starać się nieobrażać żadnego z tych państw. Po kategorycznym veto sir Bulwera, dwory życzliwe cofnęły żądania zburzenia twierdzy belgradzkiej; konferencya uczyni coś dla Serbii, ale uczyni nie wiele. Turcya ma zezwalać na opuszczenie wszystkich twierdz serbskich wyjąwszy Belgradu. Resztę otrzyma Serbia później, ale najniezawodniej otrzyma, bo Turcya dąży ku upadkowi; z trudnością dała ona armię Omerowi baszy i z trudnością utrzymuje pokój w Azyi.

Utrzymują jeszcze, że koło 20 t. m. cesarz uda się do Kolonii dla zobaczenia się z królem pruskim i cesarzem rosyjskim. Niepodobna jest sprawdzić tej nowiny. Utrzymują także, że zabiera się na nowy kongres i że pracowali w tym interesie w Niemczech pp. Thouvenel i Billault. Król pruski ma pokazać się nakoniec mężem w sprawie niemieckiej. Francya czeka na to, choć w to jeszcze nie wierzy. W dzisiejszym pokojowem położeniu Europy, kongres byłby pożądanym. Kongresy mało zwykle czynią, ale często zagajają kwestye i naznaczają dla narodów publiczne pole działania. Na takiem polu kongres paryski postawił Rumunią i Serbią.

Przybył do Paryża jenerał Concha, nowy ambasador hiszpański. Przybył także pan Miramel, były prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej. Ma on dzielić politykę jenerała Almonte i ma chcieć porozumieć się z cesarzem. Od wypłynienia jenerała Foyrey, mało mówią o Meksyku. Posiłki opuszczają porty i dążą za swym jenerałem. Cesarz myśli użyć w Meksyku ochotników z Gwadelupy i Martiniki, kolonii francuskich. Ochotnicy będą się składać po największéj części z wolnych murzynów, których waleczność udowodniła wojna amerykańska.

Francya spogląda ciągle na wzrastającą nędzę Anglii. Zdaje się, że z powodu tej nędzy parlament zbierze się w zimie. Zerwanie Cobdena z lordem Palmerstonem gdyby pociągnęło do opozycyi radykalistów, daje powód do mniemania, że na sesyi zimowej lord prior mający zwykle tylko 20 głosów większości, może zastać zwalonym. Ale kto może wyrokować co o parlamencie, albo kto może przewidywać następstwa nędzy, w kraju tak cierpliwym a zarazem tak twardym jak Anglia!

Onegdaj loża wolnomularska w Londynie przyjęła wolnych mularzy francuskich przybyłych na wystawę. Z tego powodu powiedziano wiele mów wzajemnie życzliwych dla obu narodów.

Minister Fould nie spuszcza z uwagi potrzeby podniesienia renty francuskiej. W tym celu myśli on o utrudnieniu na giełdzie paryskiej sprzedaży papierów zagranicznych, które wypowiadają rencie szkodliwą konkurencyą.

Cesarzowa była wczoraj na popisie uczniów zakładu legionu honorowego w St. Denis.

Wyszedł 20. tom historyi Thiersa, w którym znajduje się opis bitwy pod Waterloo. Thiers udowadnia, że marszałek Niel odebrał wyraźny rozkaz zajęcia stanowiska Quatrebras i przypisuje przegraną niewykonaniu tego rozkazu.

Włochy.

Ratazzi podobnie jak jaki prefekt napoleoński nie przepuszcza sobie niemiłych telegramów i dla tego od półtora tygodnia dochodzą nas wciąż telegramy niepomyślne dla sprawy Garibaldego, tymczasem wedle listów prywatnych z Sycylii, usposobienie jest złe przeciw Ratazzemu, którego nazywają ministrem francuskim. Masy zachowują się jeszcze spokojnie, bo sądzą, że król i parlament poznają się nareszcie na kreaturze napoleońskiej i zwalą Ratazzego z ministerstwa, jeżeli mu się nie uda wyrobić u Napoleona pewnego terminu, w którym Rzym opuści. Na posiedzeniu parlamentu w dniu 9. b. m. postanowiono nie rozchodzić się bez królewskiego dekretu, a lewica okazała się bardzo przychylną Garibaldemu, lubo postanowiła okazać się umiarkowaną aż do czasu, w którym okaże się, iż Ratazzi w Paryżu nic nie wyrobi dla sprawy włoskiej. Wówczas ma wybuchnąć powstanie powszechne na zniesienie obcego panowania. Ricasoli miał nawet napisać do króla, iż sprawa rzymska musi być teraz rozwiązaną, choćby miało przyjść do tego wbrew woli Francyi. Jeżeli

(Dodatek.)

to nie nastąpi, wówczas sam stanie na czele swoich chłopów i pójdzie na Rzym i przyłoży się do zamienienia go na stolicę Włoch połączonych. Il Pungolo zaprzecza, aby taki list Ricasoli napisał do króla, lubo przyznaje, że tenże z Garibaldim co do celu się zgadza.

— W dziwnem i opłakania godnem położeniu znajdują się dziś Włochy. Ani w tył, ani naprzód postąpić nie mogą. Durando dosyć silnych nawysyłał not do Paryża, ale co to pomogło. Napoleon interweniuje wciąż we Włoszech, a przecie on bronił zasady nieinterwencyi przeciw Austryi. Dziwny dilemat, jemu wolno gwałcić nieinterwencyą, a zakazywać drugim. Rzecz ta najlepiej okazuje położenie obecne Europy. Zasada nieinterwencyi jest tylko dla słabych, dla mocnych jej nie masz. Gdyby król Wiktor Emanuel z manifestem przeciw Garibaldemu był wydał protestacyą przeciw interwencyi francuskiej w Rzymie, byłby się utrzymał w loicznej konsekwencyi i popularności. Jakkolwiek można poczytywać przedsięwzięcie Garibaldego za zgubne, niebezpieczne, jednakowoż odmówić mu nie można loiki, a Włochy w końcu temu się dostaną, kto je zjednoczy i uzupełni organicznie, a nie temu, kto paliatywnemi środkami z dnia na dzień zakończenie sprawy włoskiej zwłóczy. Dwie tylko są alternatywy: król musi z Włochami przeciw Francyi, albo z Francyą przeciw Włochom wystąpić. Czy się na to zdecyduje? Dziś się tylko zdecydował przeciw Garibaldemu. A chociaż Garibaldi zginie lub wróci na Caprerę, czyliż przez to rzecz się załatwi? Bynajmuiej! Trudno będzie potem królowi o drugi manifest, bo w nim musiałby odstąpić od programatu Cavoura, a przyjąć napoleoński, wymierzony przeciw zjednoczeniu włoskiemu.

— Gazetta di Torino opisuje teraz Garibaldego za szaleńca, którego otaczają obecnie jedynie Węgrzy, Anglicy, Polacy itd. i którzy go popędzają do ostateczności i których jest interesem, aby żagwie wszędzie założyć, wojnę rozpowszechnić i powrócić do swoich krajów.

— Lubo dzienniki oficyalne włoskie zaręczają, że wszędzie manifest królewski dobre uczynił wrażenie na mieszkańcach, jednakowoż dziś pewną jest rzeczą, że lud tylko siłą wojskową da się utrzymać, aby nie wystąpił z groźniejszemi manifestacyami. We Florencyi i Medyolanie pozdzierał z rogów ulic manifesta królewskie, a w pierwszej 7000 ludu pociągnęło przed pałac prefekta i wołał: śmierć Ratazzemu!

Kronika miejscowa.

Śrem. — Słówko o Towarzystwie oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie. Na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwa oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie p. Łaszczewski z Jeżewa jako przewodniczący walnemu zebraniu przy końcu posiedzenia zawezwał obecnych członków i gości, aby zachęcali osoby dotąd do Towarzystwa nie należące do jak najliczniejszego przystępowania do tegoż, albo też spowodować się starali osoby znane z obywatelskiej gorliwości do zakładania podobnych stowarzyszeń w innych powiatach. Obecny na tem zebraniu autor niniejszego artykuliku uważał, że szlachetny cel zacnego przewodniczącego najłatwiej osiągniętym być może, jeżeli ktoś należycie zainformowany skreśli wierny obraz dotychczasowych rzeczonego Towarzystwa czynności. Z referatu, który podam, przekona się każdy o świetnym stanie Towarzystwa w szczególe a w ogóle o błogich owocach tego rodzaju stowarzyszeń, gdy na czele takowych staną obywatele ogrzani duchem poświęcenia i bezinteresowności.

Towarzystwo oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie, zawiązane na d. 4. Maja r. 1850 z kapitałem zakładowym 3860 tal. złożonym przez 10 obywateli powiatu śremskiego, dwojaki, (jak to już sama nazwa wskazuje) wytknęło sobie cel, pierwszy zachęcać do oszczędności przez to, że przyjmuje depozyta tak zwane wypowiedzialne od 3 złotych polskich aż do 100 tal., drugi, aby wypożyczaniem kapitałów przyjść w pomoc osobom potrzebującym. Ku temu celowi wkładają się depozyta niewypowiedzialne od 100 złp. zacząwszy. Wkładający do kasy Towarzystwa depozyta niewypowiedzialne są członkami stałymi Towarzystwa i odpowiadają całym funduszem ze składek niewypowiedzialnych powstającym za bezpieczeństwo depozytów do kasy oszczędności złożonych. Wkładający depozyta wypowiedzialne są członkami czasowymi i depozyt wraz z czwartym procentem odebrać mogą dnia pierwszego każdego miesiąca za wypowiedzeniem, złożonem na piśmie w kasie Towarzystwa w dniu piętnastym poprzedniego miesiąca.

Towarzystwo w pierwszych miesiącach swego istnienia rozwinęło się do wysokiego stopnia, dzięki zabiegom i nieustającej gorliwości stojących przy sterze dzieła dyrektorów. I tak dowiadujemy się z raportu, spisanego przez komisyą kontrolującą stan kasy na dniu 10. Lipca 1851, a zatem w rok po zawiązaniu Towarzystwa, iż kapitał obrotowy wynosił przez rok jeden 11,087 tal. 3 sgr. 1 fen.

Takowy powstał:			
1) Z kapitału zakładowego			
a. z akcyi złożonych w ilości	850 tal.		
b. z depozytów do kasy oszczędności złożonych w ilości	4080 tal.	4 sgr.	
2) z procentów od pożyczek	393 »	1 »	5 fen.
3) z zysku w listach zastawnych	34 »	17 »	8 »
4) ze zwrotu pożyczek	5729 »	10 »	— »
Rozchód cały wynosił	10,817 »	21 »	— »
Takowy powstał:			
1) z kosztów administracyi	78 »	25 »	6 »
2) z sum wypożyczonych	10,817 »	25 »	— »
3) ze zwrotu części depozytu	81 »	6 »	— »
Pożyczkę w tym czasie wzięło 132 osób.			
Z tych 54 włościan	2454 »	5 »	— »
» 54 mieszczan	4288 »	22 »	— »
» 10 dzierżawców	1760 »	— »	— »
» 14 właścicieli	2305 »	— »	— »

Pożyczający (czytamy w raporcie) jak najpunktualniej uiszczali się z wypłat a przez cały ciąg czasu trzy tylko osoby zniewoliły dyrekcyą do pozwania ich przed sąd.

Sprawozdanie to oparte na datach pozytywnych najwymowniej świadczy o błogich a może dla niejednego niespodzianych owocach w mowie będących instytucyj.

Członkowie dyrekcyi, którym nie wolno być dłużnikami Towarzystwa a pełnią urząd bezpłatnie, składając obok sumy pieniężnej dobrą wolą i ducha poświęcenia, przyczynili się do tego, iż dobroczynna instytucya znalazła od razu rozgłos pomiędzy włościanami i mniej zamożnymi mieszczanami. Z wszystkich raportów, które przeglądałem dokładnie, pokazuje się, iż najwięcej włościan i niezamożnych mieszczan korzystało z dobrodziejstw Towarzystwa. Dobry przykład i duch obywatelski, jakim przejęci są członkowie, zniewalał dłużników do punktualnego dotrzymania przyjętych zobowiązań. Po większej części przyczyniają się do tego także nader łagodne warunki, pod jakiemi Towarzystwo kapitały wypożycza. Pożyczki udzielają się bowiem na procent piąty na trzymiesięczne weksle podpisane przez biorącego i jednego poręczyciela. Wszelkie podania o prolongacyą terminu wypłaty są nie potrzebne, gdyż po upływie terminu trzymiesięcznego prolongacyą dyrekcya sama udzieli; po upływie 6 miesięcy połowa całego długu odpłaconą być musi i w takim razie prolongacya udzieloną zostanie na dalsze trzy miesiące, bez osobnego podania; po upływie dziewięciu miesięcy dłużnik obowiązany będzie opłacić połowę reszty długu, a tem samem otrzyma prolongacyą na pozostałą czwartą część aż do końca roku, która to pozostałość z upłynionym rokiem od daty zaciągnienia pożyczki ostatecznie spłaconą być winna. Warunkom tym przy dobrej woli każdy zadosyć uczynić może. Skutkiem tego działania uchylono bardzo zacną a nieraz opuszczoną część naszego kraju, tj. włościan i mniej zamożnych mieszczan, rękom lichwiarzy. Ztąd także dobrobyt wśród tej ludności w śremskim jest większy, niż gdziekolwiek. Oświata tam także wyższa, niż w innych powiatach. Lud sam w niektórych miejscach domaga się czytelni i książek. Wielu gospodarzy abonuje z własnego popędu i na własną rękę »Przyjaciela Ludu.« Wszystko to jest naturalnym skutkiem pobudzonego ducha oszczędności, trzeźwości, a co za tem idzie, trzeźwości ducha i chęci podsycania go odpowiednim pokarmem. Całą duszą pragnęlibyśmy, aby obywatele innych powiatów tego rodzaju działanie wziąwszy sobie za wzór, w podobnym kierunku działać chcieli. Prawda, że nie wszędy się znajdzie tak piękny zastęp obywateli łączących się z bezinteresowną gorliwością w obec ołtarza sprawy publicznej i dobra publicznego; rzadko także znajdziemy tę wspólność działania obywateli wiejskich z wykształconą klasą miasta. Wszakże wedle mego zdania na tem główna opiera się siła.

Z wszystkich raportów Towarzystwa śremskiego widać, iż członkowie onego w wysokim stopniu dbają o dobro młodszych i mniej zasobnych współobywateli swego kraju, rozlicznemi środkami usiłując podnieść byt ich materyalny. I tak w jednym z raportów, tchnącym prawdziwie obywatelskim duchem, radzi komisya, aby członkowie, by pobudzić ducha oszczędności wśród powierzonej ich pieczy czeladzi, postąpili w remuneracyi jej przypadającej pod warunkiem, że naddatek złożony będzie do kasy oszczędności. Komisya radzi dalej podwyższenie zasług ludziom uczciwie się prowadzącym i kilka lat w jednem miejscu służącym. Ostatecznie radzi dawać gratyfikacyą żonom tych służących, które ogród swój utrzymują w porządku i pracowitością zbiór swój powiększają. W myśl tego projektu Towarzystwo w sprawozdaniu za rok 1860 zachęca członków do utworzenia u siebie filii kasy oszczędności dla służących, czeladzi i wyrobników miejscowych. Dyrekcya bierze za fundusze te odpowiedzialność, skoro takowe do kasy wpłyną.

Obudzonemu zaufaniu zawdzięcza Towarzystwo, iż rezultat 12-letniej czynności wedle sprawozdania z r. 1860 jest prawdziwie zadziwiający. Sprawozdanie ogólne z tego roku wykazuje, iż do dnia 10. Lipca 1860 dochód cały Towarzystwa wynosił:

a. z depozytów	67,390 tal.	9 sgr.	10 fen.
b. ze zwrotu pożyczek	142,556 »	18 »	9 »
c. z opłaconych procentów . . .	5,279 »	5 »	6 »
d. ze zwróconych kosztów sądowych	143 »	4 »	9 »
e. ze zmiany papierów	475 »	— »	— »
a zatem razem	215,844 tal.	8 sgr.	7 fen.

Dyrekcya w sprawozdaniu rzeczonem wzywa do zasilenia funduszów Towarzystwa przez liczne przystępowanie na członków stałych. Wezwanie to nie powinno było przebrzmieć bez dobrego skutku. Instytucya albowiem w mowie będąca, jako wyższym obywatelskim ożywiona duchem, nie lokalizuje swojej działalności na sam powiat, owszem dozwalając wszystkim i z innych powiatów do Towarzystwa przystępować, pozwala w tej samej mierze i innym korzystać z dobrodziejstw onego, wszakże, co się samo przez się rozumie, pod warunkami zastrzeżonemi statutem.

Wspomniałem o trudnościach, które Towarzystwo pokonywać musiało, zanim udało mu się umocować się do tyla, że dzisiaj już bez trwogi o przyszłość dalej rozwijać się może. Przeszkody te stawiała władza administracyjna śremska. I tak wedle pierwotnej osnowy statutu zamierzało Towarzystwo dla pokrycia kosztów administracyjnych brać od pożyczek ósmy procent. Radzca ziemiański powiatu śremskiego pismem z dnia 20 Lipca 1850 nakazuje zmianę statutów, ponieważ procent ósmy jest prawem niedozwolony. Gdy Towarzystwo skutkiem tego wezwania zniżyło pobierany dotąd procent, p. radzca ziemiański pismem z r. 1856. nakazuje wprost rozwiązanie Towarzystwa, do takiego kroku biorąc pochop z tej okoliczności, iż w wspomnionym roku utworzono kasę powiatową śremską. Przypomina on (po sześciu latach istnienia Towarzystwa), iż takowe winno się było postarać o sankcyą królewską, zkąd, ponieważ

to aż do chwili wspomnionej nie nastąpiło, przyjacielską widzi się być obowiązanym dać radę, aby się Towarzystwo zlało z kasą powiatową w jedno Towarzystwo.

Dyrekcya skutkiem tego wezwała wszystkich akcyonaryuszów do odebrania złożonych akcyi z zastrzeżeniem, iż takowe jako depozyta powierzone Towarzystwu uważane będą, jeżeli właściciele do pewnego terminu po nie się nie zgłoszą. Wszystkie mniej więcej akcye pozostały jako depozyta, a Towarzystwo nazwało się: »kasą oszczędności itd. prywatną!« Towarzystwo zawiązane w ten sposób potwierdzenia ze strony rządu nie potrzebuje.

Na walnem zebraniu ktoś z obecnych postawił pytanie, czyliby Towarzystwo oszczędności w myśl nowego prawa handlowego nie mogło przyjąć firmy. Nad pytaniem tem, które nam się wydaje być wcale nie łatwem, winni się zastanowić prawnicy polscy.

Z ogólnego zarysu, jaki podaliśmy, widzimy, iż Towarzystwo śremskie ma ogólniejszy zakres działania, aniżeli inne tego rodzaju Towarzystwa, n. p. poznańskie. Towarzystwo pożyczkowe poznańskie założone mniej więcej na wzór stowarzyszeń Schultzego-Delitscha wypożycza kapitały tylko przemysłowcom; każdy starający się o pożyczkę winien udowodnić, że potrzebuje takowej do podniesienia swojego przemysłu lub procederu. Towarzystwo śremskie, nie ograniczając się na pewnej klasie społeczeństwa, wypożycza kapitały wszystkim, nie pytając o cel w jakim pożyczka zaciągniętą bywa. Towarzystwo poznańskie wypożycza tylko członkom; śremskie udziela pożyczki i nieczłonkom, nie ograniczając się na sam powiat. Warunki zwrotu zaciągnionej pożyczki wedle statutu poznańskiego są trudniejsze. Wedle tegoż bowiem odpłacają się w przeciągu 6 miesięcy w czterech równych ratach; wedle statutu śremskiego wolno pożyczkę odpłacać w przeciągu roku.

Nadmieniamy dla wiadomości osób, które sprawa ta obchodzi, że statuta posiada p. kamelarz Tadrzyński w Śremie. D. P.

Rozmaite wiadomości.

— Znane są przepowiednie między ludem podkarpackim na pograniczu morawsko-ślązkim, pod imieniem proroctwa Bernackiego. Przepowiednie te noszą znamię ducha słowiańskiego, który chętnie swe uczucia jak i każde zdarzenie kwiecistemi obrazami i baśniami ustraja. Tak też i z powodu uroczystości na Radhoszczu odbyć się mającej 13. b. m. pojawiły się między ludem okolicznym tamtejszym takież proroctwa Bernackiego. Brzmią one w ten sposób: Przecierpicie dnie tęsknoty, drożyzny i głodu, przeżyjecie czasy, kiedy małżeństwo będzie się więcej radować nad rozmnożeniem dobytku, aniżeli gdy się ma na świat człowiek narodzić. Na Radhoszczu stoi jodła już od trzystu lat znikczemniała, która w roku 1862 zakwitnie, a młode jej latorośle 20,000 znajomych oglądać będą. Powstają mężowie, którzy wam będą mówić prawdę zrozumiałą, a huk moździerzy rozlegać się będzie na cześć rzymskiego księdza, który za was modlić się będzie. Tym razem stanie się na Radhoszczu jedna jodła droższą, niżeli dom w mieście. Wtedy źli ludzie pokryją się, a nastają czasy wspaniałe.

— W r. 1857 p. marszałek Vaillant przedstawił paryskiej akademii nauk kilka puszek kartaczy, które były na wkróś przedziurawione przez robaki podczas pobytu wojsk francuskich w Krymie. Kilka tylko robaków znajdowało się jeszcze we wnętrzu tych kul w chodnikach, jakie sobie w nich porobiły. Pan Dumerit uczony naturalista, napisał w tym przedmiocie rozprawę, w której kilka podobnych zdarzeń przytacza. Wspomniano tam między innemi np. że 1844 r. margrabia de Breme okazał Towarzystwu zoologicznemu kartacze, które także stoczone były przez robaki.

Robak, który był przyczyną uszkodzeń spostrzeżanych na kulach posłanych w 1857 r. do Krymu, a który badany był szczegółowo przez p. Dumerit należał do rzędu *hymenoptera*, familii *uropristes* nowo przez p. Dumerit utworzonej i nosił nazwę *urocerus juvencus*. Przyniesiony został z Francyi w drzewie, z którego zrobione były skrzynie zawierające kartacze. W kartaczach, które przysłane zostały akademii nauk przez pp. Heriot i Bouteille uszkodzenia zrządzone były przez inny gatunek także do rzędu *hymenoptera* należący, w którym p. Milne Edwards z łatwością tak nazwany *sirex gigas* poznał. Robak ten w stanie poczwarki żyje wewnątrz starych drzew, zkąd po przejściu różnych przemian w stanie doskonałego owadu dla rozmnażania się wychodzi. Dla utorowania zaś sobie przejścia, niszczy za pomocą przyrządów do żucia materye drzewiastę i wszystkie w ogóle ciała twarde, które się na jego drodze znajdują. Tym sposobem więc owady te zamknięte przypadkowo jeszcze w postaci jajek lub poczwarek w drzewie lub paczkach kartaczy, wychodząc na zewnątrz przedziurawiły zarówno żelazo papier i wszystko co napotykały na drodze.

Przybyli do Poznania dnia 16. Sierpnia.

BAZAR: hr. Karnkowski i baron Łebkowski z Polski, hr. Mielżyński z Kotowa, Radoński z Krześlic, Kierski z Podstolic, hr. Łowdz z Sasociny, Bukowiecki z Czarnosadu, Moszczeński z Stępuchowa, Belina z Bobrownik.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: v. Egloffstein i Weichmann z Tantowa, Polenz z Berlina, Bruns z Hali, Regely z Lons le Saulniew, Zechlin z Rostock, Gottberg z Chur, Wichmann z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Sellentin z Komorowa, Mleczarski z Byszewa, Wendland z Nowegodworu, Modlibowski z Goliny, Falkowska z Pacholewa, Prądzyńska z Stróżek, Radońska z Bieganowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Horwoński z Warszawy, Leutloff z Oderberga, Gäbler, Tietz, Drich i Otto z Berlina, Zöllner z Magdeburga, Hüttner z Wągrowca, Blind z Dürkheim, Hjarup z Thüringen.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Lödemann z Sędziwojewa, v. Wedell z Brodów, Martini z Łukowa, Brier z Kościana, Moor i Lyon z Wrocławia, Muermann z Bielefeldu, Dreifuss z Kolonii, Schwenterley i Lachmann z Berlina, Oldemeyer z Lipska, Prinz z Dyseldorfu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Straussner z Drezna, Friädlender z Wrocławia, Heyer z Segnitz, Bleckmann z Solingen, Meelitz z Berlina, Oehne z Magdeburga.

HOTEL DU NORD: Chełmski z Wąsowa, Kunath z Niewierza, Neumann z Srody, Neumann z Glinek.

HOTEL PARYSKI: Markiewicz z Lubina, Richter i v. Wulffen z Samocina.

HOTEL BERLIŃSKI: Vogel z Magdeburga, Meissner z Kiekrza, Meissner z Nowegostawu, Jarczyńska z Chmielnicy, baron v. Reitzenstein z Rabowca, Lehmann z Garbów, Loserez z Moguncyi, Knechtel z Wrocławia, Weisse z Pniew.

HOTEL EICHBORNA: Weil z Paryża, Ehrlich z Pleszewa, Hirsch z Krotoszyna.

HOTEL WROCŁAWSKI: Hegemann z Berlina, Kiesser z Grönebach, Heisig z Kluczborka.

OBWIESZCZENIE.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 2. Sierpnia 1862.

Termin licytacyjny w sprawie subhastacyjnéj nieruchomości spadkobierców ***Lisieckiéj*** pod Nr. 54. w **Poznaniu** na przedmieściu **Rybakach** położonéj, na dzień 3. Listopada r. b. wyznaczony, został zniesionym.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 15. Sierpnia.

Pszenica 65—80 tal.
Żyto na Sierpień $49\frac{3}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $49\frac{3}{4}-\frac{1}{4}-\frac{1}{2}$ tal., na Paźdz. Listopad $48\frac{3}{4}$ tal.
Jęczmień wielki i mały 37—42 tal.
Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.
Rzep zimowy 101 tal.
Rzepik zimowy 101 tal.
Olej rzepiowy na Sierpień $14\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $14\frac{1}{6}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{12}$ tal.
Olej lniany $14\frac{1}{4}$ tal.
Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień $18\frac{5}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $18\frac{5}{12}-\frac{1}{3}-\frac{1}{2}$ tal., na Paźdz. Listopad $17\frac{7}{12}-\frac{3}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $17\frac{1}{3}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13. Sierpnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	108
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
„ z roku 1853.	4	—	$99\frac{7}{8}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{8}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{8}$
dito dito	4	—	$101\frac{7}{8}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{7}{8}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$101\frac{1}{8}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$99\frac{1}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	95
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	102
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	108